Było sobie sanatorium. A w nim cały świat. Spektakl "Chłopcy" w Teatrze Dramatycznym [RECENZJA]

TEATR 20.09.2022, 19:45

7 ZDJĘĆ
AGENCJA wyborcza.pl

Teatr. Spektakl Teatru Dramatycznego 'Chłopcy' w reż. Adama Biernackiego (Fot. Agnieszka Sadowska / Agencja Wyborcza.pl)

Monika Żmijewska

0

BIAŁYSTOK
SPEKTAKL
TEATR
TEATR DRAMATYCZNY

Teatr. Czasy mamy niełatwe, niektórzy z chęcią ewakuowaliby się na chwilę do jakiejś łagodnej próżni. Takiej, jak choćby oniryczny przybytek w "Chłopcach", premierowym spektaklu zaczynającym sezon Teatru Dramatycznego. O, taki przybytek, przynajmniej początkowo, mógłby być jakimś rozwiązaniem. Ale i tam dociera w końcu manifestacja władzy i kontroli.

REKLAMA

AD
PONIEDZIAŁKU, 4.12
LIDL
esmara
Sweter damski
SUPERCENA
39,-
SPRAWDŹ

Wyobraźmy sobie zawieszone w bezczasie miejsce: ni to przytułek, ni klinika, ni internat. W nim gromadka barwnych ptaków: pensjonariusze żyjący swoim własnym rytmem, znający się na wylot, przekomarzający, czasem do gruntu złośliwie, czasem z czułością. Każdy charakterystyczny, każdy z własnymi dziwactwami, frustracjami, przyzwyczajeniami. Pospołu zaś - jak nieopierzone stadko, przekrzykujące się i prześcigające w robieniu kawałów siostrom. Bo są tu i siostry - ów dziwaczny przybytek prowadzą zakonnice.

REKLAMA

Nie Teatr zaczyna sezon i spełnia marzenia. Na początek - sztuka islandzkiej autorki
ZAPISZ NA PÓŹNIEJ

Cóż to za miejsce? Wedle litery oryginału (czyli tekstu Stanisława Grochowiaka „Chłopcy", bagatela z 1964 roku) to dom spokojnej starości, dla mocno wiekowych podopiecznych. W inscenizacji białostockiego Teatru Dramatycznego i reżyserii Adama Biernackiego to jednak przybytek o nieco innym charakterze - delikatne przesunięcie akcentów i poprowadzenie postaci powoduje, że miejsce wydaje się być raczej przytuliskiem/sanatorium dla osób z różnymi dysfunkcjami. W tej pojemnej nazwie mogą się zmieścić wszyscy i w różnym wieku - nieprzystosowani społecznie, uciekinierzy od codzienności, zanurzeni we własnych rojeniach, wizjach i marzeniach, osobnicy nieradzący sobie z wydarzeniami z przeszłości, a może po prostu tylko dziwacy szukający schronienia. Jedni sprawiają wrażenie, że są tu z przymusu, choć przymus ów daje też poczucie wygody; inni może po prostu nie mają się gdzie podziać i w przybytku zyskali przyszywaną rodzinę. Wszyscy, na ile to możliwe, nawet prawiąc sobie złośliwości, mimo goryczy, starają się nie tracić poczucia humoru.

A aktorzy Dramatycznego, dobrze obsadzeni, tę różnorodną kompanię szkicują ciekawie - z pasją, ale i w wyważony sposób.

Teatr. Barwna gromadka

Jest tu Kalmita, zamknięty w sobie, noszący jakąś tajemnicę i smutek, ale potrafiący nieoczekiwanie ożywić towarzystwo, były producent wody mineralnej (Krzysztof Ławniczak). Jest dyżurny złośliwiec, dawny kościelny Jo-jo (Marek Tyszkiewicz). Jest gapowaty, powolny i wstydliwy Smarkul (Bernard Maciej Bania). Jest kompulsywny Jan Nepomucen Pożarski, niczym uosobienie szalonego arystokraty (Patryk Ołdziejewski). Jest wycofany profesor z obsesją na punkcie kulistych piorunów (Sławomir Popławski). Jest Hrabina, żyjąca mitem dawnych czasów (Krystyna Kacprowicz-Sokołowska). Każdy z tej barwnej galerii jest „jakiś", to nie są papierowe postaci. Niekiedy nawet tylko drobny gest, choćby było to wymachiwanie parasolem (jak w przypadku Pożarskiego) czy nerwowe szarpanie koszulki (Smarkul), dookreśla mocno konkretnego bohatera.

© AGENCJA wyborcza.pl

Fot. Agnieszka Sadowska / Agencja Wyborcza.pl

REKLAMA

Placówka pod kierunkiem szorstkiej, ale czułej wobec podopiecznych siostry przełożonej, postaci tajemniczej, z jakimś pęknięciem w środku (Katarzyna Mikiewicz) pozwala na pewną wolność. O ile jednak pod nieobecność zwierzchniczki na horyzoncie nie pojawia się żądna władzy i kontroli siostra Maria (Monika Zaborska) - gdyby tylko mogła, nauczyłaby rozbisurmanione towarzystwo moresu. Pierwsza z sióstr o swoich podopiecznych powie: „ludzie, którzy nie mieli szczęścia w życiu". Druga: „same zakały, tylko jedną osobę znam, którą można tu darzyć szacunkiem". Pomiędzy tymi dwiema strategiami, jak postępować wobec pensjonariuszy i prowadzić ośrodek, krążą jeszcze dwie niższe w hierarchii siostry - Wiktoryna (Katarzyna Siergiej) i Zuzia (Paula Gogol), w codziennym rytuale sprzątania i opieki niczym mróweczki, a może wręcz siostry syjamskie, co podkreślają też spójnie ich pantomimiczne zabiegi w tle, urastające wręcz do rozbudowanej choreografii.

REKLAMA

AD
PONIEDZIAŁKU, 4.12
LIDL
esmara
Sweter damski
SUPERCENA
39,-
SPRAWDŹ

Teatr. Senny klimat. Do czasu

Newsletter
Oglądamy, słuchamy, czytamy

Mocna dawka kultury: o filmach, serialach, książkach, sztukach teatralnych i koncertach.

ZAPISZ MNIE →

Zobacz przykładowy newsletter

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Agora S.A. z siedzibą w Warszawie... Więcej

Regulamin Usługi Newsletterów

I tak się życie w tym sanatorium toczy, pensjonariusze leniwie rozmawiają, analizują, dyskutują. Przypływają wspomnienia z ich przeszłości, sypią się na przemian docinki i żarty. Pensjonariusze niesfornie nie przestrzegają wewnętrznych przepisów, na tajnej imprezie leje się alkohol, a towarzystwo przekrzykuje się jak - właśnie - tytułowi „chłopcy". Bo też i rzeczywiście, jest w niektórych z nich miejscami coś chłopięcego - rodzaj wewnętrznego buntu, nie poddania się, pewnej anarchii i przekory. Bunt buntem, ale pensjonariusze na swój sposób chyba jednak lubią to miejsce.

REKLAMA

- Czasem chyba wolałabym prowadzić przedszkole - wzdycha siostra przełożona po kolejnych psikusach, ale w sumie macha ręką.

- Spektakl Teatru Dramatycznego 'Chłopcy' w reż. Adama Biernackiego Fot. Agnieszka Sadowska / Agencja Wyborcza.pl

Powszedni spokój przerywa przyjazd żony jednego z pensjonariuszy - raz na rok, w rocznicę ślubu, przybywa do swojego „Józefka" niejaka Narcyza (Agnieszka Możejko), aktorka teatralna, której imię idealnie oddaje jej charakter. To postać na pierwszy rzut oka zimna i wyrachowana, głośna i skupiona wyłącznie na sobie, ale też niejednoznaczna, swą żywiołowością desperacko próbująca ukryć lęk przed upływem czasu. Jej przyjazd nieoczekiwanie burzy zastany porządek, przestawia hierarchie, słowem: zmienia się wszystko...

Więcej nie zdradzimy, by wybierającym się na przedstawienie nie zabierać niespodzianki. Dość powiedzieć, że choć spektakl opowiada o pewnym zamkniętym, wyabstrahowanym z rzeczywistości świecie, to tak naprawdę opowiada o świecie realnym. O ludzkich relacjach, próbie sił, wpływie jednych na drugich i co z tego wynika. O tym, jak jedni manifestują swoją władzę i są jej żądni, a inni albo się jej poddają, albo próbują walczyć. O tym wreszcie, jak wszyscy tak naprawdę pragną jednego: akceptacji, wewnętrznego spokoju, miłości.

Teatr. Przesunięcie akcentów

Przybytek wykreowany na scenie przez zespół Dramatycznego siłą tekstu Grochowiaka, dzięki spójnej reżyserii Adama Biernackiego, ciekawej grze aktorskiej i inscenizacyjnym zabiegom - tak naprawdę jest światem w pigułce. Niezależnie od tego, że przestrzeń wykreowana w spektaklu wydaje się nieco nierzeczywista, oniryczna, zawieszona w próżni.

REKLAMA

AD
PONIEDZIAŁKU, 4.12
LIDL
esmara
Sweter damski
SUPERCENA
39,-
SPRAWDŹ

REKLAMA

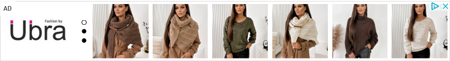
AD

To wrażenie bezczasu to zresztą duży atut przedstawienia, które pod wprawną reżyserską ręką ogląda się bez poczucia anachroniczności. Reżyser wprowadził drobne skróty, by nie osadzać spektaklu w konkretnym kontekście historycznym, poprzesuwał pewne akcenty, unowocześnił język z lat 60. Ale też, co ciekawe, słów do tekstu nie dopisał - a jak w takim razie stworzyć wrażenie, że bohaterowie są jednak nieco młodsi niż w oryginale? W białostockiej inscenizacji udało się to osiągnąć w na tyle naturalny sposób, że nie widać szwów.

Nieoczekiwanie dobrym pomysłem okazało się wprowadzenie trzech dodatkowych sen muzycznych. Są niczym metaforyczne impresje, mają charakter marzeń i snów bohaterów i stanowią na swój sposób wstęp do dalszej akcji. Nie pada tu ani jedno mówione słowo, aktorzy za to, sięgając do pantomimy i tańca, rozszerzają nieco pole do interpretacji postaci, pogłębiają je i prowadzą nas dalej. Pomaga w tym też zarówno delikatna muzyka, jak i zaskakująco świetnie dopasowane piosenki, puszczane w tle (oprawa muzyczna - Katarzyna Brochocka). Zadziwiające, że z tekstem z 1964 roku, ruchem scenicznym (Krystian Łysoń), klimatem spektaklu, mogą tak ciekawie rezonować kompozycje bardzo współczesne, nagrane zaledwie kilka miesięcy temu, a jednak niezwykle uniwersalne, liryczne i mądre - w tle słyszymy piosenki autorstwa i w wykonaniu Sanah i towarzyszącym jej w duetach m.in. Natalii Grosiak i Grzegorza Turnaua. Kompozycje podkreślają oniryczność spektaklu, podbijają wrażenie bezczasu i melancholii.

REKLAMA

AD
PONIEDZIAŁKU, 4.12
LIDL
esmara
Sweter damski
SUPERCENA
39,-
SPRAWDŹ

Podobnie - prosta, ciekawa scenografia (podesty, kotary, przesłony) i kostiumy Joanny Jaśko-Sroki, utrzymane w pastelowych żółtych kolorach. Przewrotnie zamykają sceniczny, nieco slapstickowy świat w szklanej kuli, spójnie idą z duchem spektaklu.

Fot. Agnieszka Sadowska / Agencja Wyborcza.pl

Milcząca bitwa

Wiele w spektaklu ciekawych dopracowanych scen zbiorowych, w których gra nie tylko plan pierwszy, ale i plan drugi i kolejne. Warto przyglądać się wszystkim aktorom, nawet tym w danej scenie schowanym w cieniu - tu ciała, twarze i emocje pulsują przez cały czas. Zuzia i Smarkul wpatrzeni w siebie. Kalmita robiący miny, gdy jego żona nieustająco musi być w centrum uwagi, i nie odpuszcza nawet na chwilę. Twarz siostry przełożonej, przeraźliwie już wszystkim zmęczonej. Hrabina, chwilę wcześniej roztańczona i młoda duchem, w finale milcząca, nieruchoma i zastygła w smutku. Władcze gesty i miny siostry Marii. I wiele innych scen.

REKLAMA

REKLAMA

AD
PONIEDZIAŁKU,
4.12
LIDL
esmara
Sweter damski
SUPERCENA
39,-
SPRAWDŹ

Sporo jest ciekawych interakcji między bohaterami. Choćby wspomniany Kalmita (Krzysztof Ławniczak). Między nim a siostrą przełożoną panuje milczące porozumienie, cisza, spokój. Między nim a Narcyzą (Agnieszka Możejko) z kolei rozgrywa się fascynujący spektakl, intensywna walka, próba sił: wysyp słów i milczenie, upupianie i próba ucieczki. Świetnie ów układ oddaje scena, w której Narcyza pozornie czule mierzwi mężowi włosy. "Czuły" gest i lodowata reakcja nań - oto wstęp do prawdziwej milczącej bitwy rozegranej wyłącznie niepozornym gestem.

„Chłopcy" to rzecz sprawnie i pomysłowo wyreżyserowana, dobrze zagrana, z ciekawymi pomysłami inscenizacyjnymi. Wyjątkowo, a zdarzało się to spektaklom Dramatycznego w przeszłości dość często - nie ma w niej dłużyzn. Ba, spektakl kończy się nagle i może pozostawić wrażenie niedosytu. Ale to tylko myśl pierwsza, myśl druga jest bowiem taka: koniec nastał w idealnym momencie. Nie wiemy, co bohaterowie zrobią po przeformatowaniu sił w zakładzie, jaką przyjmą strategię przetrwania. Poddadzą się, skapitulują, będą walczyć? Możemy puścić wodze wyobraźni. A przy okazji i sobie, i własnemu życiu, w obecnym, realnym świecie, zadać te właśnie pytania.

***

Teatr Dramatyczny - „Chłopcy" Stanisława Grochowiaka, reż. Adam Biernacki,